ERINNERUNG AN DIE „VERTEIDIGUNG LEMBERGS“, 1928

Zeitungsartikel, einsprachiges Dokument

Ukrainer im Polen der Zwischenkriegszeit

Nr. 254 Niedziela, 4 listopada 1928 Rok 118

GAZETA LWOWSKA

PRENUMERATA: MIESIĘCZNA: bez dostawy do domu 4·80 — kwartalną 9·30 — ZAMIEJSCOWA miesięcznie z przesyłką pocztową 5·30 — ZAGRANICA 7·00 zł. P. K. O. 141.690.

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej POŁUDNIOWEJ WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

Cena numeru 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Karmelicka 2 Telefon Redakcji 21-18, Administracji 21-17 Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12

Polski listopad.

Przed konferencją polsko-litewską.

Przyjazd Ministra Zaleskiego do Królewca.

Charakterystyczny głos niemiecki.

PREMJER BARTEL W KRAKOWIE.

PRYMAS HLOND W BOLONJI.

ALBERT THOMAS W WARSZAWIE.

POMOC ROZWOJOWI EKONOMICZNEMU POLSKI.

NOWE PRZEPISY O REWIZJACH CELNYCH.

Bildnachweis: Erinnerung an die „Verteidigung Lembergs“, 1928.

Rechte vorbehalten - freier Zugang

Download des Digitalisats

Zur englischen Sprachfassung: https://www.copernico.eu/en/link/68c19b53cba9a1.07301537

Metadaten

Haupttitel	Polski Listopad
Autor:in	Anonymus
Datierung	04.11.1928
Sprachen	Polnisch
Quelle	Anonymus: Polski Listopad [Polnischer November]. In: Gazeta Lwowska 254, 4. S. 1.
Quellentyp	Zeitungsartikel

Übersetzer:in	Maria Garbers
Rechteinformation (Übersetzung)	CC BY-NC-SA 4.0
Rechteinformation (Kommentar)	CC0 1.0

Die polnische Erinnerung an den November 1918 verdeutlicht die Konkurrenz zum ukrainischen Gedenken an denselben Monat, der das ehemalige Ostgalizien in der Zwischenkriegszeit beherrscht.

Transkription (Polnisch)

Polski Listopad

Od powstania 1830 r. ustaliło się w Polsce przekonanie, że listopad to miesiąc dziwny dla Polaków. To głęboko utajone przeświadczenie rozwinęła w nas literatura powstańcza, a na ton jakoś mistycznego napoły oczekiwania nastroił je Wyspiański potężną zjawą swej „Nocy Listopadowej”.

W listopadzie, gdy „liście zaczyna lecieć z drzew”, wichrzył się zawsze i niepokoił duch polski, oczekując czegoś, co przyjść miało niebawem, śniąc niewygasłe nigdy sny swoje o wolności, o odzyskaniu straconego Państwa.

W przeczuciach takich, nurtujących nie jednego człowieka, ale ogół, obwieszcza się często idąca rzeczywistością. Tak było i z nami.

Listopad 1918 r. stał się dla narodu naszego największą datą w jego dziejach. Bo czyż nie jest wiekszą datą miesiąc podźwignięcia się i zmartwychwstania Państwa po stuletnim przeszło niebycie, aniżeli miesiąc Grunwaldu, czy Racławic czy Konstytucji 3-go Maja?

Listopad jest odtąd i na wieki najradośniejszym miesiącem dla Polski, miesiącem prawdziwie wiosennym, chociaż w rzeczywistości jest już późna jesień i złoty smutek przechadza się po świecie.

Dla Małopolski Wschodniej i Lwowa ma jednak listopad, w olbrzymich ramach ogólno-narodowego Święta, jeszcze znaczenie inne, powiedzielibyśmy rodzinne, domowe, bardzo bliskie sercu naszemu. Bo to zarazem rocznica „Obrony Lwowa”, w tym roku 10-lecie tej Obrony.

Obrona Lwowa – to było coś takiego jak Grottgerowska „obrona sztandaru”. Skupili się wszyscy dokoła sztandaru Rzeczypospolitej, który powiewał tu dumnie i prawowicie na kresowym bastjonie przez setki lat, i przysięgli sobie, że raczej polegną wszyscy, niżby mieli pozwolić komukolwiek zedrzeć ten sztandar. Lwów wystąpił wtedy, jak wierny depozytarjusz Rzeczypospolitej, który klucze od arsenałów i od serc wręczyć może tylko wysłańcowi swego Rządu. Zachował się jak kawał ciała, który nie da odedrzeć się od całego organizmu, bo wrósł weń wszystkiemi żyłami i wszystkiem unwerwieniem swojem.

Obchodzimy zaś uroczyście 10-lecie „Obrony Lwowa” nie dlatego, abyśmy chcieli wspominać dawne walki (?) rozterki, które na tej ziemi się toczyły; nie dlatego, abyśmy chcieli liczyć: „Jam przelał tyle krwi, a ty tyle”; i nie dlatego, abyśmy pragnęli nasze Święto domowe wyodrębniać zaszczytnie z całości nieporównanego z niczem Święta Odrodzenia Państwa Polskiego.

Pamiątka „Obrony Lwowa” ma dla nas – poza żałobnem świętem czci dla poległych bohaterów dwojakie znaczenie: jest symbolem obywatelskiej wierności dla Państwa, o której nie zapomniano tutaj przez lat 146, i jest manifestacją wiecznie czujnego ducha kresowego, którego dziedzictwem stało się: strażowanie i gotowość.

Te dwa symboliczne znaki wypisane na sztandarze „Obrony Lwowa”, płoną gorejącemi głoskami na oczach naszych przez 22 dni każdego listopada. Najdłuższy to może jubileusz w Polsce, i mowę jego każdy musi dobrze zapamiętać.

Listopad! miesiąc naprawdę dzisiaj dla Polski osobliwy. Z jego narodowego kalendarza przemawiają do nas aż trzy warstwice polskich pokoleń jak trzy słupy milowe, znaczące pochód na tej samej wielkiej drodze, której na imię: wola wolności!

U wrót tego miesiąca jawią się gromadki zbrojuych (sic!) pacholąt, małych studentów i rzemieślniczych niedorostków, którzy upilnowali Lwowa dla Polski i upilnowali granic Państwa.

W samem sercu miesiąca stoją oparci na karabinach zwycięzcy żołnierze Polskich Legjonów, ciemni od zmęczenia i trudu, jako żołnierze rzymscy. Witają nieprzytomnemi z radości oczyma wskresłą Polskę i wprowadzają Ją w triumfie do stolicy, do wielkich miast, wszędzie. Za nimi napiera olbrzymia, nieprzejrzaną masą naród cały. To 10-ty listopada.

A gdy już zmierzchać zaczyna listopad i chylić się ku białemu grudniowi, wstają na jego ostatnich szańcach jakieś zjawy dawne, prawie stuletnie: jenerałowie w złotych szlifach, oficerowie jak z starego obrazka, podchorążowie, literaci, akademicy i wielkie wojsko, całe w dymach i krwi. To żołnierze powstania listopadowego i wojny narodowej 1830/31 roku. Do niedawna jedyni patronowie polskiego listopada...

Trzy wizje, ale nie wizje marzone. To rzeczywistość staje przed nami na purpurowym szlaku krwi i chwały. W sferze wspomnień dawnych i świeżych odgrywa się święte polskie misterjum listopadowe.

Odgrywa się nie poza nami, ale w nas samych. I dlatego wszyscy jesteśmy w tym miesiącu tak wzruszeni, tak przez łzy szczęśliwi i dumni.

Übersetzung (Deutsch)

Polnischer November

Seit dem Aufstand 1830 festigte sich in Polen die Meinung, dass der November ein seltsamer Monat für die polnische Bevölkerung ist. Diese tief verwurzelte Überzeugung entwickelte bei uns die aufständische Literatur und Wyspiański verlieh ihr mit der Erscheinung seiner „Novembernacht“ einen mystischen Erwartungston.

Im November, wenn „die Blätter von den Bäumen fallen“, zerzauste und bekümmerte sich der polnische Geist, wartete auf etwas, was demnächst kommen sollte, träumte seine noch nicht aufgegebenen Freiheitsträume, Träume von dem Wiedergewinnen des verlorenen Staates.

Durch solche Vorahnungen, die nicht nur einen einzigen Menschen, sondern die Allgemeinheit quälen, verkündet sich oft eine herbeieilende Realität. So geschah es auch mit uns.

Der November 1918 wurde für unsere Nation zum größten Ereignis in unserer Geschichte. Ist etwa dieser Monat, indem der Staat nach über 100jähriger Nichtexistenz sich wieder erhob und auferstehtt, nicht größer als der Monat der Schlacht bei Tannenberg- oder der Racławice-Schlacht, oder der Monat der Mai-Verfassung?

Ab diesem Zeitpunkt und für alle Ewigkeit ist der November der freudigste Monat für Polen, eine wahrhaftig frühlingshafte Zeit, obwohl in Wirklichkeit später Herbst herrscht und die goldene Melancholie durch die Welt schlendert.

Aber der November hat für das östliche Kleinpolen und für Lemberg, im mächtigen Rahmen des Volksfeiertages auch eine andere, wir könnten sagen, eine familiäre, häusliche, eine dem Herzen nahe stehende Bedeutung. Es ist gleichzeitig ein Jahrestag der Verteidigung Lembergs – in diesem Jahr ihr 10. Jahrestag.

Die Verteidigung Lembergs war so etwas wie bei Grottgers „Verteidigung der Fahne“ dargestellt. Alle versammelten sich um die Fahne der Rzeczpospolita, die schon seit Jahrhunderten die Stellung in den polnischen Ostgebieten hielt, und schworen, dass sie eher fallen als sie zulassen werden, dass jemand jene Fahne herunterreißt. Lemberg übernahm damals die Rolle eines treuen Depositärs der Rzeczpospolita, der die Schlüssel des Arsenals und der Herzen nur an die Gesandter eigener Regierung übergeben kann. Lemberg verhielt sich wie ein Teil der Körpers, der ohne den ganzen Organismus nicht existieren kann weil er mit ihm durch alle seine Venen und Nerven verwachsen ist.

Wir begehen feierlich den 10. Jahrestag von Lembergs Verteidigung also nicht darum, weil wir uns an die vergangene Kämpfe und Zwiespalt die dieses Land beherrschten, erinnern wollen; wir wollen uns nicht überbieten „Ich habe so viel meines Blutes vergossen und du so viel“; auch wollen wir unserer „Familienfeier“ keine Sonderstellung verleihen im Unterschied zum unvergleichbarer Feier des Unabhängigkeitstages Polens. Das Andenken an die „Verteidigung Lembergs“ hat für uns – außer, dass wir ihn als Gedenktag an die gefallenen Helden feiern – eine zweifache Bedeutung. Zum Einen ist er ein Symbol der bürgerlichen Treue für den Staat, der über 146 Jahre nicht vergessen wurde; zum Anderen ist er ein Manifest des wachsamen Geistes der Ostgebiete, welcher sich Schutz und Bereitschaft zum Erbe machte.

Diese zwei symbolischen Zeichen sind in die Fahne von „Lembergs Verteidigung“ eingraviert, und brennen mit leuchtenden Zeilen in unseren Augen 22 Tage lang jedes Jahr im November. Das ist vielleicht die längste Jubiläumsfeier in Polen und an ihre Aussage soll sich jeder erinnern.

November – dieser Monat ist wahrhaftig heute ein besonderer für Polen. Aus seinem nationalen Kalender sprechen uns gleich drei Schichten der polnischen Generationen an – wie drei Meilensteine, die den Umzug auf dem gleichen großen Weg markieren, dessen Name lautet: Freiheitswille!

An der Schwelle dieses Monats erscheint eine Schar der bewaffneten Knaben, jungen Studenten und halbwüchsigen Handwerker, die Lemberg und die Staatsgrenzen für Polen bewacht haben. Im Herzen des Monats stehen, an die Gewehre angelehnt, die siegreichen Soldaten der Polnischen Legionen, abgestumpft vor Ermüdung und Mühe, wie römische Soldaten. Sie begrüßen mit vor Freude benommenen Augen das wiederbelebte Polen und führen es triumphierend in die Hauptstadt, in die Großstädte, überallhin. Hinterher drängt die gewaltige, undurchschaubare Masse der ganzen Nation. Das ist der 10. November.

Wenn der November dem Ende naht und sich dem weißen Dezember neigt, zeigen sich an seinen letzten Schanzen irgendwelche vergangene, fast hundertjährige, weiße Gestalten: Generäle, mit ihren goldenen Epauletten, Offiziere wie aus einer alten Zeichnung, Fähnriche, Literaten, Akademiker und hohes Militär, alle vom Rauch und Blut umgeben. Das sind die Soldaten des Novemberaufstands und des Nationalkrieges 1830/31. Bis vor Kurzem die einzigen Schutzheiligen des polnischen Novembers…

Drei Visionen – aber es sind keine ersehnten Visionen. Die Wirklichkeit steht vor uns auf dem purpurroten Weg des Blutes und des Ruhmes. Im Bereich der vergangenen und frischen Erinnerungen spielt sich das heiliges polnische November-Mysterium ab. Es spielt sich in uns ab und nicht außerhalb von uns. Deshalb sind wir in diesem Monat so gerührt, trotz Tränen

so glücklich und so stolz.

Zitation

Zitierempfehlung (historische Quelle)
Anonymus: Polski Listopad. (04.11.1928). In: Gazeta Lwowska 254, 4. S. 1. Zitiert nach: Copernico. Geschichte und kulturelles Erbe im östlichen Europa. URL: https://www.copernico.eu/de/link/68c19b53cba9a1.07301537 (04-02-2026)

Zitierempfehlung (Übersetzung)
Anonymus: Polnischer November. (04.11.1928). Übers. von Maria Garbers: In: Copernico. Geschichte und kulturelles Erbe im östlichen Europa. URL: https://www.copernico.eu/de/link/68c19b53cba9a1.07301537 (04-02-2026)

Lizenz
ihre Übersetzung unter der Lizenz CC BY-NC-SA 4.0 ,
Für abweichende Lizenzen und Rechte von Bildern siehe den jeweiligen Bildnachweis.
Wir bemühen uns um die Klärung aller Nutzungsrechte von digitalisierten Quellen und Abbildungen auf Copernico, gleichwohl kann es Unsicherheiten und Unklarheiten geben. Sollten Sie Rechte an einem hier gezeigten Werk haben, bitten wir darum, mit uns Kontakt aufzunehmen.